

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.  
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy  
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”  
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie  
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

## I. JAK PISZĄ W GDYNI?

Zwiedzałem jesienią Gdynię. Oglądałem ją z dumą i radością. Morze — wprost chłonałem. Krążyłem tam i nazad po pomoście, jak urzeczony. Statkiem jeździłem z Gdyni do Helu i z Helu do Gdyni — gdzie tylko chciał wieźć. Brodziłem po wybrzeżu, własną stopą deptałem betonowe wręby portu. Podziwiałem potężne dźwigi portowe, co wagon pełen węgla unoszą i wywracają, jak pudełko zapalek; zachwycałem się pocztą — cudną, jak srebrno-szklany pałac; cieszyłem się bajecznie pasiastą łuszczarnią ryżu. Chodziłem pyszny i uszczęśliwiony, jakbym sam to wszystko zbudował, jakby to wszystko było moje. Kupowałem bursztyny i muszelki, jadałem same flądry, pomuchle i makrele. „Zmorszczałem“, że tak powiem, do szpiku kości. Wszystkiem byłem zachwycony, wszystkiemu rad całą duszą. Z rozkoszą płaciłem po 12 zł. za nocleg w jakimś kojcu — za to, że z widokiem na morze; bez szemrania płaciłem morskie ceny za obiady. Całowałbym morze, okręty i dźwigi, ścisnął po ulicach Gdynian i Gdynianki.

Och! Tylko jedna rzecz zatrąła mi ten czarodziejski pobyt nad morzem. Przestrzegam państwa: w Gdyni można dostać morskiej choroby. Na lądzie! Od czego? — pytacie. — Od gdyńskiej, pożałujcie się Boże, prasy.

Wychodzą tu dwa piśmka oryginalnie gdyńskie, tutaj redagowane i drukowane, oraz kilka odmianek dzienników z innych miast, z dodrukowanym tytułem tutejszym i z dodatkiem wiadomości miejscowych. W zasadzie nie znoszę tego fałszowania miejscowej prasy. Lubię pisma prawdziwie i całkowicie miejscowe. Ale cóż, kiedy okazuje się, że im pismo bardziej gdyńskie, tem niżej stoi pod każdym względem.

Redaktorzy gdyńscy psy na sobie nawzajem wieszają ku uciesze publiczności. Widocznie należy to do obyczajów portowych, pewnie

robi się dla ożywienia i urozmaicenia życia w porcie. W każdym razie trudno się do tego tak odrazu przyzwyczaić człowiekowi z głębi lądu, choćby był nie wiem jakim miłośnikiem i zapaleńcem morza. Ale zostawmy sprawy o wieszanie psów panu burmistrzowi i policji państwowej, a zajmijmy się sprawami językowymi.

Jakim to wszystko językiem jest pisane, co tutaj piszą, to czasem trudno uwierzyć.

Dziennik Gdynski — jedyny codzienny organ prasowy, wychodzący w Gdyni, jak obwieszcza podtytuł — tak sobie pisze w kronice „Z Pomorza“ w numerze z 24. paźdz. 1929:

1. „Szkody, poniesione przez firmę Braci Piotrowskich, są ogromne, które zostaną jednakże pokryte przez ubezpieczenie“.

2. „Spisano tu przeszło 20 protokółów za niezameldowanie swych radjoodbiorników w urzędzie pocztowym“.

Takie to są skutki, gdy ktoś ma wbite w głowę, że zdanie ze zdaniem należy łączyć głównie przez *który, która, które*, a rzeczowniki zdobić, gdzie tylko się da, zaimkami dzierżawczymi *mój, twój, swój*.

Widać, Dziennik Gdynski wogóle nie może sobie dać rady z polskimi zaimkami. Bo znów w Nrze z 23. paźdz. takimi nas olśniewa niespodziankami:

3. W kronice stale używa dziś już humorystycznego zaimka *takowy* zamiast *on, ten*.

4. Nie różróżnia *go* od *jego*: „Uderzył ucznia... w ramię i w głowę, następnie począł *jego* bić pięściami“.

5. Zaimek *go* potrafi umieścić w takim oto szyku: „napadła na pana S. *i go* porządnie obita“.

Dziennik Gdynski lubi się wyrażać wytwornie i niepospolicie. O, broń nas Boże przed pospolitością! Dziennik stara się wszystko „wykręcać, pieprzyć“, podług gustu i recepty Moljerowskiego pana Jourdaina.

Zatem czytamy tam (23. października 1929):

1. Nie zwyczajnie — *spalił się dom Krużyckiego*, ani — *spalił się dom Krużyckiemu*, lecz:

„*spalił się doszczętnie na szkodę Krużyckiego dom...*“

Wprawdzie po przeczytaniu czytelnik ma lekki męt w głowie: nie jest pewien, czy Krużyckiemu ostatecznie się ten dom spalił, czy nie Krużyckiemu, czy Krużycki może tu poniósł tylko jaką stratę...; ale zato — stało się zadość reporterskiej wytworności stylu.

2. Lecz jedźmy dalej.

Nie pisze Dziennik ordynarnie — *zbudziło go szczekanie psa*, lecz w sposób wykwinny:

„naskutek szczekania psa się obudził“.

3. Nie — pisemko *przeznaczone (odpowiednie)* dla chińskiej dzielnicy — jakżeby tak prosto! — lecz z wyszukany wdziękiem zawijasów:

„pisemko... *mające swe przeznaczenie* dla mieszkańców chińskiej dzielnicy“.

*Mający swe przeznaczenie* — o! to zupełnie inaczej brzmi i od razu daje pojęcie o niepospolitej inteligencji pana reportera.

Wojujący z Dziennikiem Gdyńskim tygodnik Express Portowy współzawodniczy z nim również pod względem zuchwałej poniewierki języka.

Express Portowy nie krępuje się zbyt zasadami języka polskiego, lecz pisuje sobie swobodnie. Trzyma się nieocenionej zasady wstępniaków: jak się mówi, tak się pisze!

A więc (Nr. 3 z 21—28 października):

1. „*orginalny*“; 2. „*pomysłowo przemyślany program*“; 3. „*Józef zapoznał kuchareczkę*“; 4. „*za wyjątkiem incydentu szybko zresztą zlikwidowanym, jaki wywołał prezes*“; 5. „*Pomorze wschodnie w przeciwności do zachodniego*“; 6. „*od imienia dziennikarzy... przesyłam rozpaczliwe S. O. S.*“.

Ja też! ja też! Tylko, że ja w *imieniu* (lub — *imieniem*) poniewieranego języka przesyłam rozpaczliwe S. O. S. Do wszystkich stacyj odbiorczych świata — do wszystkich! do wszystkich! do wszystkich! — idzie mój krzyk: Ratuje język polski w pismach gdyńskich!

Express Portowy nazywa stale mieszkańców Gdyni — *Gdyńszczanin, Gdyńszczanka*. Oczywiście — na wzór *Gdańszczanina*. Lecz *Gdańsk* ma końcówkę przymiotną *sk(o)*, więc od *Gdańska* będzie *Gdańszczanin, Gdańszczanka* — tak samo, jak *Witebszczanin* od *Witebska, Pułtuszczanin* od *Pułtуска*. Natomiast od *Gdynia* może być tylko *Gdynianin, Gdynianka*, jak od *Łódź* — *Łodzianin, Łodzianka*, od *Wilno* — *Wilnianin, Wilnianka*. Dla męskiego jednak rodzaju możnaby używać także — *Gdyniak*, na wzór *Poznaniaka*. W żadnym zaś razie — nie *Gdyńszczanin*.

Z urzędowego nekrologu zatoniętych marynarzy w omawianym numerze Expressu widać, że wolno tam nad morzem, wśród Kaszubów, używać postaci *ten Kaszub*, gdy tymczasem nazwa ta brzmi od wieków *ten Kaszuba*.

Po tych próbkach, któreśmy tu wymienili, łatwo się przychylić do zdania Expressu Portowego, że jego współzawodnik, to „*poszewsku redagowane pisemko*“; i nawzajem — niemniej łatwo zgodzić się ze zdaniem Dziennika Gdyńskiego, który pisze

o *Expressie*: „Oto są wyniki, gdy nieodpowiedni ludzie biorą się do wydawania pisma“.

Napiszcie nam do *Poradnika*, Kochani Gdynianie lub Kochani Gdyniacy, czy tam u was jeszcze ciągle tak haniebnie piszą? Może się co z Nowym Rokiem odmieniło? Dałby dobry Bóg! A jeśli nie — to czyż niema w Gdyni jakiego urzędu obyczajowego, sanitarnego, czy innego od porządków publicznych, któryby się zajął sprawą? Do domu poprawczego oddać tych dziennikarzy, ostatecznie dać jaką synekurę, do sejmu wybrać. Wogóle zrobić coś na miłość boską, unieszkodliwić ich w jakiś sposób! Aby przecież przestali pisać, aby nie robili wstydu naszej wspaniałej, drogiej każdemu sercu polskiemu Gdyni.

Cz. Rokicki.

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

### 41. **Pomnieć** — rusycyzm?

W „Panu Tadeuszu“ Mick. znajduje się wyraz: *pomnim* — w znaczeniu — *pamiętamy* — czy ten wyraz nie jest rusycyzmem? (Libiąż)

A. S.

— *Pomnieć, pomnę, —* złoż. *wspomnę, zapomnę, przypomnę* itp. są wyrazami polskimi. Co do rusycyzmu proszę porównać uwagę 35.

### 42. **Imiona obce** — po polsku?

Jak tłumaczyć na polski imiona obce (np. ruskie, białoruskie, ukraińskie itd.), czy są jakie zasady na to?

(Libiąż)

A. S.

— Nie rozumiemy o co idzie. Nazw „tłumaczyć“ nie można, a inne wyrazy tłumaczą słowniki.

### 43. **Walać się** = **poniewierać się**?

Czy rusycyzm „walać się“ zawsze można zamienić polskiem „poniewierać się“?

(Libiąż)

S. A.

— Dlaczego *walać się* ma być rusycyzmem? Byłem małym chłopcem, nie wiedzącym, czy istnieje język rosyjski, a używałem tego wyrazu i używam do dziś dnia, zgodnie ze Słown. Warsz. który podaje znaczenia wyrazu: *walać* = brudzić, plamić, a *walać się* = poniewierać się. Przykłady tam podane świadczą, że jest to wyraz rdzennie polski.

### 44. **Rozpaczać się, stali się**?

„Rozpaczać“ czy „rozpaczać się“? „Stali“ czy „stali się“ (stało — stało się).

(Libiąż)

A. S.

- *Rozpaczać* a *rozpaczać się* to są dwa wyrazy, nie mające ze sobą nic wspólnego. *Rozpaczać*, pochodzące od *rozpaczy* (zwątpienia, beznadziejności) znaczy: ulegać temu uczuciu, poddawać się zwątpieniu, — i nigdy nie jest używane z zaimkiem zwrotnym *się*.

*Rozpaczać się* albo *paczyć się* w znaczeniu: *wykrzywiać się* (zwłaszcza o drzewie, drewnianym sprzęcie) ma zarówno we formie prostej jak i złożonej zaimek *się*.

Tak samo jest różnica między *stać* (stoi, stoimy, staliśmy) a między *stawać się* (coś się staje, stało się) — a jeżeli osobowo: to *stał się*, *stali się* (bogatymi). Nie przypuszczaliśmy, żeby można było te dwa wyrazy mieszać.

#### 45. Pokazało — okazało się?

„*Pokazało się*“ — „*okazało się*“ — która forma lepsza?

(Libiąż)

A. S.

- Obie lepsze; co kto woli, bez różnicy znaczenia.

#### 46. Pończoch czy pończóch?

Powinno być *pończóch* jak: *mórz*, *pól* itd. Ale znowu *koron*?

(Łódź)

C. K.

- *Pończocha* nie pochyla w dopełniaczu lmn. *o* na *ó* może dlatego, że to wyraz obcy (niem. Bundschuh). Porównywać go można tylko z rzeczownikami żeńskimi tej samej odmiany, nie z nijakimi.

#### 47. Szykować się = przygotowywać się?

Czy można używać słowa *szykować się* np. „*szykować się do lekcji*“ lub „*szykować książki*“. Powinno być: „*przygotowywać się do lekcji*“ i „*przygotować książki*“.

- Nie widzimy powodu proskrybowania wyrazu *szykować*. Jest on od dawna używany (Słownik Warszawski) na równi z *przygotowywać*, *sposobić się* i nic mu zarzucić nie można, chyba, że brzmi obco.

#### 48. Patrzeliśmy — patrzaliśmy — patrzyliśmy?

Powinno być: *patrzaliśmy*, bo końcówka bezokol. *ęć* zamienia się w czasie przeszłym na — *ał*.

(Łódź)

C. K.

- „Niektóre słowa konj. IV. 2. przeważnie nijakie jak: *musieć*, *myśleć*, *patrzeć*... w złożeniu z przyimkami, utworzyły inne słowa przechodnie, zakończone w bezokol. na *-ić* (podług gr. 1.) *rozpatrzeć*, *upatrzeć co*,... stąd pochodzi różność form słownych: *patrzeć*: *patrzył*, *a*, *o*; *patrzano*;

*rozpatrzył*, *rozpatrzył*, *upatrzył*, *wypatrzył*;

*rozpatrzony*, *upatrzony*, *wypatrzony*.

W dawnej polszczyźnie słowa niezłożone: *myśleć, patrzeć* spotykają się także w formach z przyrostkiem *-i, y*: *myślić—myślił, patrzeć—patrzył*. W dawnej polszczyźnie spotkać można w formie częstotliwej: *patrzeć, patrzam*, z czego pozostała forma rozkaznika: *patrzaj* („Gdy zniknę z oczu *patrzaj* w owe skał krańdziej”, Mick. Son. Kr. 16.). (A. A. Kryński — Gram. jęz. pol.).

Wynika stąd, że w niezłożonej postaci jest dobre: *patrzaliśmy* obok *patrzyliśmy*; mniej poprawne jest *patrzeliśmy*.

#### 49. W ślad za...

Proszę o wyjaśnienie, czy należy pisać: „*w ślad listu naszego*” lub „*w ślad za listem naszym*”.

(Rybnik Śl. G.)

C. Grzybowska

— Ani jedno, ani drugie. „*W ślad za...*” jest rusycyzmem, ani potrzebnym, ani miłym. Po polsku mówi się i pisze: „*wkrótce, natychmiast*”, albo jak w tym razie po prostu „*zaraz po liście naszym*”

#### 50. Prosiłsiemy siostrę czy siostry?

W zesz. 2 „Poradnika” z r. b. w dziale „Pokłosie” do błędów zaliczono: *prosiłsiemy siostrę*; zdaniem piszącego pow. być: *prosiłsiemy siostry*.

Passendorfer w „Błędach językowych” str. 153 mówi: Czasownik ten łączył się w dawnej polszczyźnie przeważnie z dopełniaczem osoby, którą o coś prosimy obecnie łączy się z dopełniaczem lub biernikiem. *Proszę siostrę lub siostry; proszę pani albo panią*.

**Dopełniacz...** „Proszę Twórcy wszechmogącego w Trójcy jedyne go i miły Matki Boże...” (Spowiedź pow.).

„Przetoż waszej królewskiej miłości pokornie proszę...” (Pamiętniki Janczara).

„o co dnia dzisiejszego... Jego świętego prosiłem majestatu” (J. Chr. Pasek, Pamiętniki, wyd. kryt. 1898).

„Prosiłem ciotki, żeby listy... kazała przesłać do bankiera” (H. Sienkiewicz, Bez dogmatu, t. III, str. 76, wyd. 1891).

„Księżna myślała, iż to któryś z dworzan... prosi jej o wsta wiennictwo” (H. Sienkiewicz, Krzyżacy, t. II, str. 67, wyd. 1900).

**Biernik:** „Czy wolno panią prosić w tany?” (J. Słowacki, Mazepa, akt I, sc. IX.) — „Grywa tylko wówczas, kiedy ją o to proszą” (Sienkiew., Rodzina Poł., t. II, str. 131, wyd. 1897). — „Dwukroć teraz ją pro siłem, by z ciotką pomówiła” (H. Sienkiew., Bez dogm., t. III, str. 124, wyd. 1891).

„Wzdychał, przyzwał do siebie Kasię i prosił ją...” (Sewer, Mi chał Kopeć, str. 65, wyd. 1903).

(Warszawa)

M. M.

Tak się spotyka w dziełach drukowanych; w mowie codziennej przeważa dopełniacz nad biernikiem.

### III. WYPRAWA NA OBCYZNĘ

(Dokończenie)

Zajrzyjmy teraz do działu reporterskiego, tej dziennikarskiej puszki Pandory, siedliska językowych choróbsk zakaźnych. Pomijam już, by się nie powtarzać, różne *permanencje*, *immanencje*, *sfigowania*, *decepcje*, *ekipy* i inne *bombasty*; wspomnę tylko o niektórych, nie pozabawionych pomysłowości wynalazkach lub o całych bukietach, misternie wiązanych z obcego kwiecica.

Tak np. przestano na chwilę pisać o projektach miejskiego *metro*, aliści mamy już nowy skrót: *nasze Zoo*; te dwa wyzywające kółeczka zakłopotwały widać innego informatora i poprawił skrót, mówiąc o *Luna-Parku w Zoologu*. O owym parku pisałem niedawno w Poradniku; tutaj więc tylko podkreślę, że podobne skróty, jak *Zoo*, trącą *smakiem straganów!*

*Dezynwoltura wobec aplaudującej publiczności*. — W piersi niech się pan uderzy: taki język — to też *dezynwoltura*, której *aplauzami* nie powita nikt.

*Impreza była ewenementem*. — Żałujmy, żeśmy jej nie widzieli!

*Władze zarządziły delożowanie zagrożonych miejscowości*. — Ulepszone *ewakuowanie*; nie piękniejsze wprowadzie, ale zato sensu ma mniej: *delożuje* się mieszkańców, nie miejscowości.

*Stan wiąże się z derutą konjunkturalną*. — Takie to swojskie z treści, a takie obce z formy!

*Zastosowanie rotujących walców = rotierende Walzen*. — Tu po-błażanie się kończy, zaczyna się *indygnacja...*

*Pokolenie nowe centurjami i tysiącami przeciąga przez wystawę*. — Zważcie: *centurjami!* Kojarzenie wyobrażeń *setnik* w rzymskiej armji nosił niegdyś miano *centurjona...*<sup>1)</sup> Bliższe byłoby wprowadzie skojarzenie z dzisiejszą *centurją*, ale ta, jak na złość, *tysiącznikiem* się nazywa po polsku, — i tu wynalazczość dęba-by stanąć musiała...

A oto jesteśmy w lesie, i słuchamy rozpoetyzowanego dziennikarza: *pogodnie się tu on czuje pod wpływem anturażu; las gra mu świetnie ensemblem od szyszki do sosny*, nie mącą mu spokoju żadne sprawy językowe... Szczęśliwy...

*We wczorajszym serwisie Pata...* — Humor i Patachona tu-by opuścił...

<sup>1)</sup> *Setnik* bliski *setki*, *centurjon* *centurji* — a więc splątać wszystko w mazurowem tempie!

*Przeniósł się do Warszawy* (śpiewak), gdzie *audycja* jego była *rewelacją*. — Ręce opadają: tu nie o jedną jakąś *audycję* idzie; idzie o możliwość trwałego rozkoszowania się Warszawiaków śpiewem artysty. Chciano powiedzieć: *gdzie z podziwem go słuchano*.

*Wyinstruowano nas*. — Niestety, nie wszystkich...

*Pałac wraz ze swemi annexami* (tak; — dla pewności, przez dwa  $n$  i jedno  $x$ ). — *Annexu* w tem znaczeniu nikt nie używa. Inny dziennikarz mówi o tem równie pięknie: *depandans*. Odpowiednika ścisłego, *niestety*, w języku nie mamy. Trzebaby powiedzieć stosownie do charakteru: *z przybudówkami, z przyległościami, z dodatkami*, albo omówić: *pałac z należącemi do niego budynkami*.

*Wjechał garnitur pociągu towarowego*. — *Wjechał garnitur*: A obezłoby się bez śmieszności, gdyby autor poprostu napisał, że *wjechał pociąg towarowy*.

*Urząd zewidencjonował 50 osób*. — A no, konsekwentnie; a możeby nawet *zewidował*, jak *rezydował* od *rezydencji*, *prowidował* od *prowidencji*, *asystował* od *asystencji*?... Snadź skromny wynalazca...

*Matejko dla autochwały*. — Tak wyrazów się nie wiąże: nie przystoi do fraka palonych butów używać.

*Szkoła sportswomenek*. — Kompromisowy jakiś człowiek: zachaczyłem w zeszłorocznym zbiorku *sportswomen*, wskazawszy na właściwsze *sportsmenki*; i oto mam pół zwycięstwa; a nuż zdecyduje się pan reporter na dalsze ustępstwa?

*Towarzystwo holzingowe*. — Co to jest?

Dwa jeszcze kwiatki: *nurse* i *redant*. — Pierwsza — to angielska jakaś bona czy ochmistrzyni, drugi — pono urzędnik pomorski. Takie wyrazy bez omówień — to chińszczyzna.

*Ministerjum mirjamowe i miryficzne*. — Gra słów mocno naciągana....

*Regim*. — Warto zanotować pisownię.

\* \* \*

Jakże mało wobec tego spotyka się zapożyczeń lub urobień z języka rosyjskiego! Zanotowałem tylko: *bałatajecznik*, *machał*, *zrugac*, *buszowac*, *palba*, no, i oczywiście *bałagan*. I to wszystko, — głównie tedy: „kriepkija słowca“. Wpływy rosyjskie zaznaczają się silniej we frazeologii.

\* \* \*

Wreszcie plody nowszej wynalazczości rodzimej:

*Gracz posiada wspaniały wykop*. — To znaczy, że tak wspaniale kopie piłkę nogą. Godne *wodowania* i *słuchowiska*.



*Ucelawienie systemu podatkowego. — Za dużo w tem sztuki; przystosować do celu, upraktyczyć, uzgodnić z przeznaczeniem, byłoby może mniej pomysłowe, ale wyraźniejsze.*

(Warszawa)

*Jan Rzewnicki*

#### IV. W SPRAWIE WYRAZÓW: szkolić, wyszkolić, wyszkolenie

W zeszytach 6—7 z r. 1929 i 2 z r. 1930 „Poradnika Językowego“ znajdują się dwa artykuły<sup>1)</sup>, posądzające, między innymi, Ministerstwo Spraw Wojskowych i redakcję „Bellony“ oraz „Żołnierza Polskiego“ o „psucie języka“, zapominanie o przeszłości, „w której było i polskie wojsko i polska oświata i nauka, po polsku wykładana...“, a nawet — o zgrozo — przyznające temu ministerstwu „sławę Herostrata“, niszczyciela kultury.

Jaki jest powód tych, tak ciężkich zarzutów? Ni mniej ni więcej tylko wprowadzenie do wojskowych regulaminów, wydawnictw książkowych i czasopism wyrazów: szkolić, wyszkolenie, wyszkolony, służba i czołowy.

Przypuszczam, że szlachetne oburzenie Szanownych Autorów tych artykułów spowodowała przede wszystkim zupełna nieznajomość dzisiejszego wojska i niezdawanie sobie sprawy z tego, że między tem wojskiem a wojskiem Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego jest przynajmniej taka różnica, jak między karabinem skałkowym z czasów Księstwa, ładowanym na kilkanaście temp i strzelającym raz na kilka minut a dzisiejszym karabinem maszynowym, dającym 500 strzałów na minutę; jak między przesyłaniem ongiś wiadomości i rozkazów przez gońców pieszych, lub chociażby konnych, a dzisiaj przez radio lub za pośrednictwem samolotu.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, zdając sobie sprawę z tej olbrzymiej różnicy, nie mogło zadowolić się językiem wojskowym z czasów Księstwa Warszawskiego, lecz już w r. 1919, nie mówiąc o dawniejszych próbach, stworzyło w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym referat słownictwa wojskowego i powierzyło mu kontrolę językową rękopisów wydawnictw wojskowych i pracę nad stworzeniem poprawnego polskiego słownictwa wojskowego. Dorobek referatu przedstawia się w 11 roku istnienia ilościowo

<sup>1)</sup> Rocznik XXIV. Czerwiec-lipiec 1929. Z. 6—7. „I. Przykład idzie z góry...“ (Podpisany) R. Z. Rocznik XXV. Luty 1930. Z. 2. „III. Szkolić-szkolenie-wyszkolenie...“ (niepodpisany).

mniej więcej tak: przejrano i poprawiono około 700 rękopisów, ustalono i ustala się słownictwo wszystkich działów wojskowości, a więc zasad prowadzenia wojny (taktyki), organizacji wojska, uzbrojenia i sprzętu technicznego; wydano drukiem 9 prac z dziedziny słownictwa i języka <sup>1)</sup>; dopomóżono w ustaleniu słownictwa w kilkudziesięciu przepisach i instrukcjach, zawierających opis sprzętu. W referacie pracuje obecnie trzech oficerów polonistów z wykształceniem uniwersyteckim. W pracach swych referat korzystał z wszystkich drukowanych wydawnictw wojskowych, dostępnych w Warszawie, jak np. Diega Uffana „Archelia“ (przetłumaczona na język polski przez Jana Dekana w r. 1643, pierwsza próba stworzenia polskiego słownictwa artyleryjskiego), z regulaminów wojskowych z czasów Stanisława Augusta, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, prac wojskowych emigracji, Mierosławskiego, powstania styczniowego i rękopisów, jak np. francusko-polsko-niemiecki słownik wojskowy, ułożony przez gen. Frankowskiego w r. 1770 (Biblj. Zamajskich), pamiętniki gen. Prądzyńskiego itd.

Słownictwo różnych działów wojskowości ustala specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli wojska i fachowych czynników cywilnych. W komisji tej zasiadali językoznawcy, profesorowie A. Kryński, G. Przychocki, S. Szober; współpracowali z nią prof. Kleczkowski i M. Mann. Słownik taktyczny, wydany w r. 1924, przejrzała Komisja językowa Polskiej Akademji Umiejętności.

W czasach np. Księstwa Warszawskiego rekruta prawie wyłącznie ćwiczone, gdyż wpajano w niego mechanicznie, często z pomocą różgi, umiejętność władania bronią np. karabinem, którym musiał wykonać kilkanaście ruchów, zanim po słowach: tuj! cel! pal! wystrzelił. Ćwiczone go pojedynczo w paradnym kroku,

- <sup>1)</sup> 1) J. Zajac — Słownik taktyczny francusko-polski. Warszawa, 1919.
- 2) Słownictwo francuskiej armaty 75 mm. Warszawa, 1920.
- 3) Słownictwo materiału taborowego (3 zeszyty). Warszawa, 1921.
- 4) T. Bałaban i K. Wolski — Wojskowy słowniczek lotniczy. Warszawa — 1922.
- 5) Inż. K. Stadtmüller i prof. K. Stadtmüller — Słownik techniczny, część niemiecko-polska. T. I—II. (Referat przeprowadził korekty).
- 6) T. Bałaban, W. Berka i T. Frasunkiewicz — Słownik taktyczny polsko-francusko-niemiecko-rosyjski. Warszawa, 1924.
- 7) Zasady pisowni w rozkazach, rozporządzeniach, instrukcjach, regulaminach i korespondencji wojskowej. Warszawa, 1924.
- 8) T. Bałaban — Poradnik językowy dla pracowników biurowych. Warszawa, 1928.
- 9) Słownik morski polsko-angielsko-francusko-niemiecki. Z. I. Warszawa, 1930. (Przedstawiciel referatu zasiada w komisji terminologicznej przy Lidze Morskiej i Rzecznej, która opracowuje ten słownik).

a w zespołach w wykonywaniu jednocześnie przez wszystkich ruchów bronią, w równym zachodzeniu, w symetrycznym i wdzięcznym dla oka zwijaniu i rozwijaniu skombinowanych szyków i kolumn. Było to prawdziwe ćwiczenie. Dzisiaj prawie zupełnie nie ćwiczy się szeregowego w tym duchu, lecz przechodzi on t. zw. szkołę rekruta, w której ćwiczy go się we władaniu bronią, maszerowaniu itp. oraz kształci go, czyli uczy całego szeregu rzeczy teoretycznych. Wszystko to razem nazwano „szkoleniem“. Mieliśmy więcej szczęścia, niż Autor artykułu w zeszytzie 2 Poradnika z r. b., gdyż znaleźliśmy w tomie 7 Słownika języka polskiego, Warszawa 1919, na str. 1061 wyrazy; wyszkolenie, wyszkolić w znaczeniu nam potrzebnem. Wprawdzie w słowniku tym niema wyrazu szkolić, jednak pozwoliliśmy sobie na pewną dowolność i wyraz taki wprowadziliśmy do języka wojskowego, wraz z postacią dokonaną wyszkolić, i mamy nadzieję, że otrzymamy rozgrzeszenie, a Słownik języka polskiego w następnem wydaniu wprowadzi i tę postać. Wyraz ten nie przyszedł do języka wojskowego ze słownika rosyjsko-niemieckiego, gdzie znalazł go Szan. Autor wymienionego artykułu.

Aby Szanownym Autorom artykułów w Poradniku wyjaśnić, dlaczego wprowadzono do języka wojskowego wyraz służba, w znaczeniu ich zdaniem niestosownem, pozwolę sobie przytoczyć definicję „służb“ z książki majora dyplomowanego Romana Starzyńskiego p. t. „Zarys nauki organizacji sił zbrojnych“, Warszawa 1930, str. 5, ustęp „Bronie i służby“. „Ze względu na zadania poszczególnych swych części składowych, siły zbrojne dzielą się na bronie i służby. Broniami nazywamy zespół czynników przeznaczonych do bezpośredniej walki. Służbami nazywamy zespół czynników przeznaczonych do zapewnienia broniom możliwości życia i walki“. Nie są to więc tylko „oddziały niefrontowe“ czy „pomocnicze“, lecz całe zespoły czynników, w których skład wchodzi także i oddziały. W organizacjach współczesnych wojsk wyrazu tego użyto w tem samym znaczeniu: w Angli i Ameryce (service), Francji (servicé), Niemczech (Dienst), Włoszech (servizio) i t. p. Spodziewamy się, że przyszły słownik języka polskiego umieści obok służby zdrowia, którą zgodnie ze znaczeniem przyjętem dzisiaj w wojsku przytacza Słownik języka polskiego w t. 6 na str. 228, także i służby intendantury, duszpasterstwa, sprawiedliwości, kontroli i t. d.

W obronie wyrazu czołowy mogę przytoczyć jedynie to, że znalazłem go w Słowniku języka polskiego J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego. W tomie 1 na str. 397 czytamy: „Czołowy... 2 woj. przedni, frontowy: Skoczył na piechotę czołową nieprzyjacielską. Nar.“ W podobnem znaczeniu, jak Adam Narusze-

wicz, używamy tego wyrazu w języku wojskowym. Wyrazu *naczelny* wcale nie pomieszaliśmy z *czołowy*, lecz zostawiliśmy na właściwym miejscu, jak np. do określenia wodza sił zbrojnych państwa.

Wyraz *wyszkolenie*, *służby* i *czołowy* będą więc nadal musiały „pstrzyć” i „jeżyć” wojskowe wydawnictwa książkowe oraz „Bellonę” i „Żołnierza polskiego”, gdyż, używając ich, znajdujemy poparcie w pomnikowym Słowniku języka polskiego, a kontroli językowej wydawnictw wojskowych Instytutu, zapowiedzianej w zeszycie 2 Poradnika Językowego z r. 1930, oczekujemy ze spokojnem sumieniem.

*Tadeusz Bałaban.*

#### *Odpowiedź Redakcji:*

O co nam szło? — O wykazanie, że wyrazy „szkolić, szkolenie, wyszkolenie” są niepotrzebne i to tem więcej, że wzięte z języka rosyjskiego.

Szan. Oponent nie wykazał, że się mylimy, przyznał, że wyrazy są nowe, a o ich konieczności nikogo nie przekonał. Co więcej — objaśniając znaczenie i istotę „szkolenia” napisał: „Dzisiaj prawie zupełnie nie ćwiczy się szeregowca w tym duchu, lecz przechodzi on t. zw. szkołę rekruta, w której ćwiczy się go we władaniu bronią, maszerowaniu itp. oraz kształci go czyli uczy całego szeregu rzeczy teoretycznych<sup>1)</sup>).

A więc jakże? To można rekruta ćwiczyć we władaniu bronią, nie „szkolić”? można go ćwiczyć w maszerowaniu, można go „kształcić” czyli uczyć całego szeregu rzeczy teoretycznych, nie „szkolić”? Można więc napisać całe zdanie proste, jasne, i dobrze po polsku i nie użyć wyrazu „szkolić”? Można, bo zastąpią go wyrazy *ćwiczyć*, *kształcić*, *uczyć*.

Na długie pouczenia o różnicy dzisiejszego wojska i wojowania nie reagujemy, bo to sprawa osobista i nie ma związku z przedmiotem. Wyraz „służba zdrowia” jest dobry, ale *lmn.* „służby” jest zły, i nie odpowiada niczem istocie rzeczy; wyraz „czołowy” jest barbaryzmem, i nim być nie przestanie.

Szkoda, że tyle pracy, komisyj, ankiet, książek nagromadzono i z tak małym wynikiem...

A że Szan. Oponent powołuje się między innymi i na prof. A. Kryńskiego, który w komisji zasiadał, miło nam przytoczyć tu Jego list prywatny, pisany do redakcji w sprawie „szkolenia”:

<sup>1)</sup> Podkreślenia nasze.

„O nowotworach: *szkolić, szkolenie, wyszkolenie* dotychczas nigdzie nie pisałem. Nie uważam jednak wyrazów tych za konieczne potrzebne, skoro zamiast *szkolić* i od niego pochodnych mamy równoznaczne: *uczyć, nauczać, ćwiczyć, uczenie, ćwiczenie...* Tego samego zdania była w swoim czasie komisja językowa, istniejąca w ministerjum komunikacji, pracująca dotąd nad poprawą i usuwaniem wyrazów i wyrażeń obcych i wogóle niewłaściwych językowi polskiemu, wprowadzonych do kolejnictwa różnemi czasy. Są jednak w pewnych sferach gorliwi zwolennicy nowych wyrazów. Według nich np. w dziedzinie wojskowości mają one dokładniej określać zawodową naukę żołnierzy. Wyrazy te przyjęto oczywiście z rosyjskiego, gdzie: *školit', wyškolit', školeńje* istnieją już w języku w pierwszej połowie wieku 19-go.

[*Školit'* ma znaczenie opisane w ten sposób: „strogostju priučat' k poriadku i k rastoropnosti“].

W dziedzinie wojskowości naszej wyrazy powyższe są stale używane i o usunięciu ich stamtąd mowy być nie może: wskutek codziennego użycia zadomowiły się tu na dobre, podobnie jak wiele innych, już wprost szpetnych „ozdobności“ językowych, jak: *ekipa, gimkhana, różne resorty, ewentualności, ewidencje* i tym podobne obce „konceptje mentalne“.

Czcigodny Prof. Kryński wykazuje jeszcze więcej niż my „szpetnych ozdobności językowych“ w dziedzinie wojskowości, i z większą, niż my, rezygnacją wątpi „o ich usunięciu“...

Mimo to nie możemy uważać obrony dobrej sprawy za straconą placówkę, i skoro zbierzemy materiał, ogłosimy go w „Poradniku“.

## V. CURIOSUM

W tych dniach ukazało się w dziennikach stołecznych ogłoszenie jakiejś firmy niemieckiej, reklamującej nowy środek na porost włosów; ubrano lek ten w piękną nazwę polską

„*Silvikrin-kuracja-włosów w komplecie*“

Nazwę tę odmienia się w ogłoszeniu przez wszystkie przypadki, a więc: — *Silvikrinu-kuracji-włosów w komplecie,*

*silvikrinem-kuracją-włosów w komplecie* i t. d.

Że Niemiec, chcący sprzedawać specyfik, szuka natchnienia u byle kogo, kto mu zadeklaruje, że jest *der polnischen Zunge mächtig*, choćby to był zniemczony kelner czy dorożkarz, słabe mający wyobrażenie o polszczyźnie, nie dziw: Niemcy znani są właśnie z lekceważenia języków słowiańskich, gdyż Słowian uważają za *minderwärtige Natio-*

*nalitäten*. Ale że polskie dzienniki poważają się zaśmiecąc swe łamy podobnemi produktami, — jest to już stokroć gorsze.

Powiedzą nam, że za dział ogłoszeń gazeta odpowiedzialności nie bierze, że to, że owo... Znamy to: brzydka obłuda! Gdy bowiem inny kto przyśle anons o *wutce* lub *miensie*, to jednak dziennik znajdzie tyle pomysłowości, że błędy poprawi. A dlaczego? — bo to nie kosztuje... Tam jednak, gdzie czasu trzeba trochę na skorygowanie poświęcić, gdzie istnieje obawa, by zwróceniem uwagi nie zrazić płacącego dawcy ogłoszenia, — tam administracja dziennika chowa się pobożnie za parawan: jej tego zmieniać nie wolno! I — oto — jada w świat: *pokoje od zaraz, młodsze, zdolne, chłopcy na męskie kopyta*, jada różne *wykonywuję, życzącym na wypłat* itd. — wszystko to nabytki z działu ogłoszeniowego.

Mówią, że idzie tu o ekonomję wyrazów, bo się za nie płaci, — no, ale gdzież tu jest np. ekonomja, skoro się kilkakroć w jednym ogłoszeniu powtarza: „*silvikrin-kuracja-włosów w komplecie*“? Nie możnaż wprost o *silvikrinie* mówić, jeżeli i tak się wyjaśnia w tekście, co to jest?

Ale nie: — tłumaczącemu pośrednikowi szło o ściśle naśladowanie Niemca, który w swoich kilometrowych wyrazach wszystkie określenia w jednym rzeczowniku gotów umieścić, bo mu jego język na to pozwala. Nam tego nie wolno!

Co tu w bawełnę obwijać? O koszt wam idzie, panowie wydawcy, — i kwita! — krócej: sprzedajecie język własny!

J. Rz.

## VI. KRONIKA.

I. Zakończenie sprawozdania Z. R. z powieści Hermana Lönsa p. t. „Zwierzęta patrzą nas“ (Instytut Wydawniczy „Renaissance“), w Nr. 45 „Kurjera Warszawskiego“ brzmi jak następuje:

„Anonimowy tłumacz dołożył wszelkich starań, aby tekst powieści był jak najmniej dla czytelników zrozumiały. Roi się tam od wyrazów, które w mowie polskiej zupełnie nie istnieją, absurdy językowe w rodzaju „hałasit“, „obwąchiwa“ są na porządku dziennym“.

Dodajemy do tego od siebie uwagi.

1. W dziejach zasłużonej dla kieszeni przedsiębiorców wymienionej firmy jest to jeden tylko okaz z tak licznego szeregu, że poważną jej nazwę należałoby z całą słuszością zastąpić nowem imieniem: „Instytut Wydawniczy Décadence“.

2. Jeżeliby nieszczęśliwym wypadkiem do rąk sprawozdawcy dziennika czy innego czasopisma dostała się książka podobna do

wyżej przytoczonej, to czy nie byłoby rzeczą zgodną z sumieniem i pożyteczną dla szerokiego ogółu, gdyby sprawozdawca poprzestał np. na takich słowach (po przytoczeniu autora, tytułu i wydawcy): „O książce tej pisać nie będę z powodu ohydneho przekładu“ itp.?

*K. Król.*

II. Wniosek o wymienianie województw i powiatów przy nazwach miejscowości objętych Spisem uczestników obrotu czekowego.

Do

Pocztowej Kasy Oszczędności

w Warszawie.

Niniejszem składam Panom do łaskawego rozpatrzenia wniosek o uzupełnienie nowego Spisu uczestników obrotu czekowego przez wskazanie, do jakich województw i powiatów należą poszczególne miejscowości, z uwzględnieniem jednak odwiecznej tradycji.

Mianowicie: podobnie jak są w powszechnym użyciu nazwy:

województwo krakowskie, województwo lubelskie,  
województwo nowogródzkie, województwo poznańskie,

istnieją także:

powiat pilzeński lub pilzieński, powiat zamojski,  
powiat nowogródzki, powiat średzki, powiat leszczyński,

nie zaś obecnie często spotykane, niezgodne z właściwością języka polskiego:

powiat Pilzno, powiat Zamość, powiat Nowogródek,  
powiat Środa, powiat Leszno...

Mniemam, że bliższe oznaczenie okręgu, w którym leży pewna wieś lub miasto, byłoby wielkiem udogodnieniem dla korzystających ze Spisu, zwiększając jednocześnie popyt na wydawnictwo.

Poza tem podanie województw, zamiast nieściślych określeń, jak Małopolska, Wielkopolska, oraz użycie, zgodnie z żywą mową, przymiotnikowych form powiatów, przyczyniłoby się do rozpowszechnienia właściwego mianownictwa.

*Wacław Woyde.*

## VII. BIBJOGRAFJA

1. *Słownik polskich wyrazów technicznych z podaniem ich znaczenia i równoznaczników w językach obcych.* — Eksploatacja techniczna dróg żelaznych. Wydawnictwo Akademii Nauk Technicznych, Warszawa 1929, 85 str. (Cena Zł. 3.50).
2. *Słownik morski polsko - angielsko - francusko - niemiecki* opracowany przez Komisję Terminologiczną przy Lidze Morskiej i Rzecz-

- nej w Warszawie. Zeszyt pierwszy: Statki i Teorja Statku. Redagował Inż. B. Bagniewski. Warszawa 1929. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 31 str. (Cena Zł. 4.50).
3. M. M. Z w e i g b a u m: *Nieco o błędach językowych* w pismach i dziełach lekarskich. Odbitka z „Polskiej Gazety Lekarskiej“ NNr. 36 i 37/1927 r. 19 str.
  4. Dr. med. M. Z w e i g b a u m: *Nieco o błędach językowych* w pismach i dziełach lekarskich. Odbitka z „Nowin Społeczno-Lekarskich“. 23 str.
  5. *Głos Sądownictwa*, Warszawa. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społeczno-prawnym i zawodowym. 1929 r.
    - a) Nr. 1. Bronisław Wisznicki — W sprawie polskiego języka prawniczego;
    - b) Nr. 10. Zygmunt Sitnicki — Uwagi językowe nad projektem Kodeksu Postępowania Cywilnego.
  6. *Ilustrowany Kurjer Codzienny*, Kraków. Nr. 35, r. 1929.
    - a) Nieścistości językowe;
    - b) Cudzoziemski bigos w polskiej ortografji.
  7. *Kurjer Warszawski*, Warszawa, NNr. 333, 341, 356/1929 r.  
 „ 16, 40, 43/1930 r.  
 Prof. Adam Ant. Kryński — O poprawności języka.
  8. Dr. Wład. Pniewski — Przegląd krytyczny podręczników języka polskiego dla Niemców. Gdańsk 1930, 4<sup>o</sup>, str. 47.

## OD WYDAWNICTWA

*Z powodu wyjazdu redaktora dla poratowania zdrowia zeszyt majowy opóźni się o dwa tygodnie. Prosimy o wyrozumiałość.*

---

TREŚĆ z. IV. 1. Cz. Rokicki: Jak piszą w Gdyni? — 2. Zapytania i odpowiedzi (41—50). — 3. J. Rzewnicki: Wyprawa na obczyznę (dok.). — 4. W sprawie wyrazów: szkolić, szkolenie, wyszkolenie — mjr. T. Bałaban i Redakcja. — 5. Curiosum przez J. Rz. — 6. Kronika, przez K. Króla i W. Woydego. — 7. Bibliografja. — Od wydawnictwa.

---

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.**

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szełfiga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**